

Od redakcji

Problematyka białoruska zarówno w ujęciu historycznym, jak i współczesnym, dzisiejszym, wbrew pozorom nie jest w Polsce powszechnie znana, może z wyjątkiem bliżej nią zainteresowanych określonych środowisk ze strefy przygranicznej z Białorusią, gdzie istnieją prężne środowiska kulturalne i naukowe, Białorusinów i Polaków, którzy starają się przybliżyć nam wiedzę o historii, dniu dzisiejszym i kulturze tego bratniego narodu i sąsiada. Nie znaczy to, że w Polsce, w innych ośrodkach, nie zajmujemy się tym „tematem” w ogóle. Problematyka ta jest podejmowana między innymi w Instytucie Rosji i Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie, obok rosyjskiej, istnieje specjalizacja białoruska ciesząca się dużym zainteresowaniem studentów, którzy oprócz wiedzy z dziedziny historii, kultury, gospodarki i stosunków politycznych współczesnej Białorusi – zarówno w znaczeniu wewnętrznym, jak i zewnętrznym – uczą się również języka białoruskiego.

Owo zainteresowanie Białorusią – jej historią, współczesnością i kulturą – dało asumpt do zorganizowania międzynarodowej konferencji w czerwcu 2007 roku pod nazwą „Białoruś – terra incognita” przez Koło Naukowe Studentów Rosjoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz współpracujące z nim, w tym konkretnym przypadku, Koło Naukowe Politologów Uniwersytetu Śląskiego. Pierwsza część dwudniowej konferencji odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim, a druga w Uniwersytecie Śląskim. Szczególne zasługi w zorganizowaniu i przeprowadzeniu konferencji należy przypisać ówczesnym przewodniczącym tych Kół – Michałowi Lubinie (UJ) i Antoniemu Trzmielowi (UŚ), jak również tłumaczącej wystąpienia uczonych białoruskich podczas konferencji, a potem ich teksty do tej publikacji – Joannie Bernatowicz (UJ). W konferencji wzięli udział studenci obu uczelni, a także naukowcy, polscy i białoruscy, którzy w swoich wystąpieniach zajęli się wieloma ciekawymi, mało znanymi u nas zagadnieniami z historii, kultury oraz niektórymi aspektami współczesnej białoruskiej rzeczywistości. Konferencja została zorganizowana pod patronatem znanych osób z polskiego życia naukowego i politycznego, między innymi nieżyjącego już prof. Andrzeja Stelmachowskiego – ówczesnego przewodniczącego Stowarzyszenia „Wspólno-

ta Polska”. Patronat medialny sprawowały: „Tygodnik Powszechny”, Radio Kraków i TVP.

Oddawana do rąk Czytelników książka stanowi pokłosie konferencji w postaci referatów-artykułów, których idea, myśl przewodnia, spostrzeżenia autorów, interpretacja faktów – mimo ich interdyscyplinarnego charakteru i bez względu na kontekst czasowy, którego dotyczą – do czasu wydania tych materiałów nie uległy dezaktualizacji.

Publikacja dorobku konferencji nie byłaby możliwa bez wsparcia finansowego Dyrekcji Instytutu Rosji i Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego, tj. dzięki życzliwości Pani Profesor Anny Rażny, dyrektor Instytutu szczególnie zainteresowanej rozwijaniem i pogłębianiem w Instytucie nie tylko problematyki rosjoznawczej, ale także – co było zamysłem założyciela Instytutu prof. Lucjana Suchanka – poszerzaniem badań i dydaktyki na lituanoznawstwo i białorutenoznawstwo, zwłaszcza że także w odniesieniu do tych specjalności Instytut dysponuje odpowiednio przygotowaną kadrą naukową.

Mieczysław Smoleń

Piotr Rudkouski OP

Czasopismo „Arche”

Mińsk

Religia a procesy demokratyzacyjne. *Casus białoruski*

Najnowsze odrodzenie Białorusi, które się rozpoczęło w drugiej połowie lat 80. ubiegłego stulecia i trwa do dziś, jest naznaczone dwiema głównymi ideami: ideą szeroko pojętego *duchowego odrodzenia* oraz ideą *budowania społeczeństwa obywatelskiego*. Ta pierwsza idea zakłada wizję duchowego wzrostu i realizacji czegoś wzniosłego, druga zaś – wizję solidarności, wzajemnej odpowiedzialności i dialogu. Można w związku z tym wyróżnić dwa składniki białoruskiego (a być może i jakiegokolwiek) odrodzenia – „wertykalny” (odrodzenie duchowe, ukierunkowanie ku temu, „co przewyższa”) oraz „horyzontalny” (społeczeństwo obywatelskie).

Odrodzenie białoruskie to dramatyczny proces, a „czynników dramatyzacji” jest wiele – począwszy od słynnego na Białorusi „problemu językowego”, a skończywszy pytaniem o rolę religii i Kościoła w procesie odrodzenia. Warto tu odnotować, że o ile „problem językowy” lub kwestia „kulturowej askrypcji” były niejednokrotnie analizowane zarówno przez białoruskich, jak i zagranicznych analityków, o tyle tematyka wzajemnego oddziaływania procesów religijnych oraz społeczno-politycznych wydaje się zaniedbana. A jest ona warta uwagi co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, jak pokazują niezależne badania socjologów, instytucje religijne cieszą się na Białorusi dość wysokim poziomem zaufania ze strony społeczeństwa. Według badań Niezależnego Instytutu Badań Społeczno-Politycznych i Ekonomicznych, Kościół prawosławny znajduje się na pierwszym miejscu spośród wszystkich instytucji państwowych oraz niepaństwowych według wskaźnika zaufania społeczeństwa białoruskiego (65%). Kościołowi katolickiemu ufa 32,5%, a Kościołom protestanckim – 14%¹. Choć na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, iż katolicyzm dwukrotnie a protestantyzm czterokrotnie „przegrywa” w stosunku do prawosławia, to jednak w istocie nie jest to „przegrywa-

¹ О. Манаев, *Воздействие фабрик мысли на общественное мнение и политику*, [w:] *Независимые исследования в независимой Беларуси в борьбе за реальность*, Новосибирск 2004, с. 10.

nie”, lecz w pewnym sensie wyprzedzanie, jeśli zważywszy, iż liczba katolików na Białorusi jest szacowana na 15–18% mieszkańców Republiki Białoruś, a liczba protestantów na 2–4% (prawosławnych zaś 50–75%). Ponieważ w badaniach socjologicznych próbka musi być reprezentatywna (zbiór osób, które biorą udział w badaniu, musi w przybliżeniu odzwierciedlać wyznaniowe proporcje społeczeństwa), wynika z tego, iż Kościołowi katolickiemu ufa co najmniej 15% niekatolików, a Kościołom protestanckim ufa co najmniej 10% nieprotestantów (podczas gdy liczba osób ufających Cerkwi prawosławnej mniej więcej pokrywa się z liczbą prawosławnych w kraju).

Drugi powód, dla którego warto podejmować tematykę oddziaływania religii na procesy społeczno-polityczne, jest bardziej banalny: istnieje wyraźny popyt na tego typu refleksje. Wystarczy wejść na świeckie lub religijne fora internetowe, żeby się przekonać, iż kwestie typu „Kościół a polityka”, „Kościół i demokracja”, „Religia i władza świecka” cieszą się największą popularnością, a fora, na których są one omawiane, wręcz wrą od gorących dyskusji i polemik.

Niniejszy tekst nie będzie wyczerpującą analizą wszystkich aspektów wzajemnego oddziaływania procesów religijnych i społeczno-politycznych na Białorusi, lecz próbą ujęcia „potencjału demokratyzacyjnego”, tkwiącego w Kościołach różnych wyznań, przede wszystkim w prawosławiu i katolicyzmie jako dominujących wyznaniach na Białorusi. Pytanie o „potencjał demokratyzacyjny” religii jest tu zadane w kontekście konstatacji – co do których chyba nie ma dużych wątpliwości – iż system społeczno-polityczny na Białorusi jest autorytaryzmem o tendencjach totalitarnych.

Podjęcie się postawionego tutaj zadania wymaga jednak pewnej ostrożności. Zawsze istnieje bowiem pokusa traktowania religii jak jednej z sił (wręcz partii) politycznych, a to byłoby nieuprawnioną redukcją. Religia ma własną specyfikę, która różni ją zarówno od systemów ideologicznych, jak i od ruchów *stricto* politycznych. Aby uniknąć tego typu nieporozumień, proponuję uprzednie rozważenie bardziej podstawowego pytania: *jakiego typu wpływu* możemy się racjonalnie spodziewać po religii? Co mamy na uwadze, mówiąc, iż *religia sprzyja/nie sprzyja* tym czy innym procesom?

1. Religia jako czynnik pośredniego wpływu na życie społeczno-polityczne

Czasy, kiedy Kościół wpływał na politykę *bezpośrednio*, jak się zdaje, minęły bezpowrotnie. Wielowiekowy konflikt między władzą duchowną i świecką zakończył się obustronnym konsensem co do tego, że Kościół ma być oddzielony

od państwa, a państwo od Kościoła. Ograniczenie wpływów Kościoła na politykę w istocie przyczyniło się do umocnienia się jego tożsamości: bycia zacytowanym Królestwa Bożego, rzeczywistości, która wykracza poza to, co ziemskie.

Niemniej jednak zasada rozdziału państwa i Kościoła nadal pozostaje nieodokreślona i otwiera możliwość najrozmaitszych interpretacji. Wystarczy tu wspomnieć burzliwe dyskusje w Polsce w latach 90. (które jeszcze i dziś lokalnie wybuchają) co do miejsca Kościoła w świeckim państwie demokratycznym. Chciałbym w związku z tym zaprezentować koncepcję współistnienia Kościoła i państwa w warunkach „rozdziału”, zaproponowaną przez znanego teologa społecznego Macieja Ziębę OP².

Maciej Zięba wychodzi od tego, iż struktura życia społecznego prezentuje się w sposób następujący:



Widzimy więc, iż życie społeczne jest skomplikowaną strukturą wzajemnego oddziaływania czynników na różnych poziomach. Można – zdaniem Zięby – wyróżnić dwie najbardziej ogólne sfery interakcji – polityczną i metapolityczną. Życie polityczne toczy się na dwu poziomach – na poziomie legislacyjnym, gdzie kształtuje się normatywne pole życia społecznego, oraz na poziomie przyjęcia konkretnych decyzji politycznych.

Sfera metapolityczna jest również dwupoziomowa. Jednym z metapolitycznych poziomów są *przekonania moralne*, które warunkują stosunki społeczne. Same przekonania moralne także są uwarunkowane przez coś bardziej podstawowego, co Zięba nazywa *prefilozofią*, rozumiejąc przez to zespół trwałych wyobrażeń na temat świata, społeczeństwa i miejsca człowieka w tym świecie.

² M. Zięba OP, *Kościół wobec liberalnej demokracji*, [w:] M. Novak, A. Rauscher SJ, M. Zięba OP, *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm*, Poznań 1993, s. 115–116.

Sfera polityczna i metapolityczna są mocno z sobą sprzężone i nieustannie oddziałują na siebie. Łącznikiem między pierwszą a drugą sferą jest „konsens społeczny”, który się kształtuje na gruncie prefilozofii i przekonań moralnych oraz wpływa na proces legislacyjny, a pośrednio także na decyzje polityczne. Strzałki po lewej stronie oznaczają oddziaływanie „z dołu do góry”: prefilozofia wpływa na przekonania moralne, a tamte kształtują konsensus społeczny. Strzałki po prawej stronie mają sygnalizować, iż istnieje też „sprzężenie zwrotne”: to, co się dzieje w sferze politycznej, wpływa na przekonania moralne ogółu i prefilozofię danego społeczeństwa.

„Kościół – powiada Zięba – (...) może być obecny w obu sferach: politycznej lub metapolitycznej” i natychmiast dodaje: „Ale nie może być w obu sferach jednocześnie”³. Jeśli bowiem Kościół pretenduje do roli *moralnego* oraz *duchowego* autorytetu w społeczeństwie i chce w pełni realizować swoje nadprzyrodzone powołanie, to musi zrezygnować z *bezpośredniego udziału* w życiu politycznym. W praktyce oznacza to, iż przedstawiciele władzy duchowej nie powinni obejmować stanowisk państwowych, nie mogą też należeć do partii politycznych i nie wolno im wykorzystywać swojego autorytetu do promowania tych czy innych ugrupowań politycznych. Teoretycznie jest możliwy także inny wariant: Kościół czynnie uczestniczy w kampaniach wyborczych, posługując się odpowiednimi technologiami politycznymi, promuje swoich kandydatów i staje się w ten sposób *bezpośrednim uczestnikiem* życia politycznego. Ale co by to oznaczało? Oznaczałoby, iż Kościół staje się *jednym* z ugrupowań politycznych. A skoro tak, to musiałby również zaakceptować reguły gry, jakie obowiązują w polityce, np. zasadę kadencyjności i rotacji władzy. Kościół w takiej sytuacji przestałby być duchowym, ponadpolitycznym autorytetem, a stałby się specyficzną quasi-partią.

Ponieważ dziś raczej nikt z teologów (ani katolickich, ani prawosławnych, ani protestanckich) nie wyznaje tej drugiej eklezjologii (Kościół jako quasi-partia), to pytając w dalszym toku rozważań o wpływ Kościoła na procesy demokratyzacyjne, będziemy mieć na uwadze *wpływ pośredni*, a więc wpływ, jaki Kościół wywiera na prefilozofię i przekonania moralne. Inaczej mówiąc, będziemy pytać o to, *jaką aksjologię* wspierają Kościoły na Białorusi: czy aksjologię, która ma implikacje demokratyzacyjne, czy też aksjologię spokrewnioną z autorytarnym ideałem organizacji życia społecznego.

³ Tamże, s. 119.

2. Promowanie demokratycznego etosu – minimalizm hierarchii i maksymalizm laikatu

Podejmując zagadnienie wpływu Kościołów na aksjologię społeczną, należy wskazać na trzy aspekty, w jakich można rozpatrywać tę kwestię: 1) działania reprezentantów Kościołów, przede wszystkim hierarchii, 2) społeczna nauka Kościołów oraz 3) tendencje oddolne w obrębie poszczególnych wyznań (chodzi przede wszystkim o katolicyzm i prawosławie). Do tego można dodać jeszcze jeden, niejako czwarty aspekt: 4) jaki „duch” panuje w katolicyzmie i prawosławiu? Mogłoby się wydawać, iż wprowadzenie nieempirycznego terminu „duch” grozi ześlizgnięciem się w metafizyczne dywagacje i werbalizm filozoficzny. To niebezpieczeństwo jednak nie musi się okazać realne, jeśli pojęciem „duch” określimy zespół nastrojów i tendencji, jakie za pomocą fenomenologicznych opisów można byłoby wyodrębnić w interesujących nas tutaj przestrzeniach społeczno-kulturowych. Określenie natężenia izolacjonistycznych vs dialogicznych postaw wewnątrz poszczególnych wyznań ma duże znaczenie dla zrozumienia „potencjału demokratyzacyjnego” owych wyznań.

2.1. Nie ulega wątpliwości, że nie tak bardzo nie wpływa na mentalność ludzi, jak konkretne działania przedstawicieli władzy duchowej. Takimi działaniami mogłyby być energiczne kroki w obronie wolności religijnej, zajęcie stanowiska w sprawie notorycznego łamania praw człowieka bądź też nieustanne ponawianie oceny sowiecko-socjalistycznego światopoglądu, który jest istotowo antychrześcijański.

Wystarczy choćby powierzchowne obeznanie w realiach białoruskich, by przyznać, że wszystkie wymienione tutaj problemy – wolność religijna, łamanie praw człowieka oraz panoszenie się sowietyzmu – są *realnymi* problemami na Białorusi, z którymi musi się borykać garstka działaczy społecznych, wspierana przez wrażliwych moralnie intelektualistów. Ewentualne zajęcie stanowiska kościelnych hierarchii całkowicie mieściłoby się w kategorii działania w sferze metapolitycznej, gdyż wymienione problemy mają charakter przede wszystkim *moralny*, nie zaś polityczny. Polityczny wymiar przybierają one jedynie wtórnie, i to za sprawą interpretacji podyktowanej instynktem samozachowania władzy autorytarnej, nie znaczy to jednak, iż wystąpienie w obronie praw człowieka czy potępienie sowietyzmu jest działaniem politycznym.

Otóż władze obu Kościołów – prawosławnego i katolickiego – są bardziej zainteresowane spokojną symbiozą z władzami niż podejmowaniem ryzykownej misji społeczno-moralnej. Owa symbioza staje się już tradycją, której ani władze katolickie, ani tym bardziej prawosławne nie chcą naru-

szać. Hierarchowie wąż się na gest moralnego protestu jedynie w najbardziej skrajnych sytuacjach, gdy władza państwowa zbyt drastycznie ogranicza prawa religijne lub dopuszcza się antyreligijnych wystąpień. Na przykład kiedy w grudniu ubiegłego roku białoruskie władze odmówiły kilku polskim księżom i zakonnicom wydania pozwolenia na dalszą pracę na terytorium Białorusi, przewodniczący Konferencji Episkopatu Białorusi biskup Aleksander Kaszkiewicz wystąpił z dość ostrym protestem⁴. Oficjalny sprzeciw wobec niektórych posunięć władz białoruskich daje się zauważyć także w Kościele prawosławnym, notabene, również w grudniu 2006 roku: białoruski Egzarchat ostro skrytykował antyreligijny artykuł pierwszego zastępcy szefa Administracji Prezydenta RB Anatola Rubinawa, opublikowany w najbardziej poczytnym dzienniku łukaszenkowskim „Sovietskaja Bielorusia”⁵.

Wstrzemięźliwość władz duchowych w ocenie moralnej niektórych aspektów życia społecznego na Białorusi ma inną, dość kontrowersyjną stronę. Na początku tego roku prezydent ogłosił, iż w ubiegłym roku państwo przeznaczyło ponad 5 mld rubli białoruskich (ok. 2,5 mln \$) na rekonstrukcję seminarium i akademii duchownej w Mińsku (chodzi o prawosławne budynki), a na ten rok obiecał dodatkowo 8 mld rubli białoruskich na budowę duchowo-edukacyjnego centrum w Mińsku dla Cerkwi prawosławnej.

„Hojność” państwa wobec Kościoła katolickiego jest oczywiście o wiele mniejsza, jednak od czasu do czasu jest demonstracyjnie okazywana. Na przykład dwa lata temu mińskie władze miejskie finansowo wsparły restaurację kościoła katedralnego w Mińsku, a w sformułowaniu uzasadniającym tę akcję wyraźnie podkreśliły, iż dzieje się to na mocy *specjalnego rozporządzenia prezydenta*. Ukryty cel tego wsparcia, jak sądzę, nie wymaga szczególnego wyjaśnienia.

„Cerkiew prawosławna całkowicie się oddała woli świeckiego władcy i niewolniczo akceptuje wszystkie posunięcia władzy, również te, które w rzeczywistości ograniczają Cerkiew” – pisał pod koniec 2006 roku prawosławny kapłan Alaksandr Šramko⁶ (obecnie suspendowany za swoją publicystykę). Być może sformułowanie to jest zbyt radykalne i ostre, jednak w miarę adekwatnie oddaje realne niebezpieczeństwo, jakie tkwi w zbyt daleko posuniętej symbiozie Kościoła i państwa autorytarnego. Taka symbioza osłabia bowiem moralną kondycję Kościoła i sprawia, że coraz trudniej udaje się wypełniać misję obrony ludzkiej godności i potępienia grzechów społecznych. Zaznaczę, iż problem ten dotyczy nie tylko Kościoła prawosławnego, ale także katolickiego. Cerkiew prawosławna jest bardziej zaawansowana we wspomnianej

⁴ Zob.: *Існуючая сытуацыя прадывкавала. Пастырскі ліст біскупа Аляксандра Кашкевіча*, „Наша Ніва”, 15 сьнежня, 2006 г.

⁵ „Советская Белоруссия”, 12 декабря, 2006 г.

⁶ *Рэлігійная сытуацыя ў Беларусі. Агульныя вывады*, <http://churchby/inf/rus/4/>

symbiozie, jednak różnica między nią a Kościołem katolickim jest jedynie różnicą stopnia, nie zaś odmiennej strategii.

2.2. To, co nazywamy *nauką społeczną* Kościołów, ma co najmniej dwa znaczenia. Przez naukę społeczną można rozumieć *ogólną doktrynę społeczną* danego wyznania, która zazwyczaj stanowi integralną część katechizmu. Ale nauka społeczna może też oznaczać *nieustannie ponawianą interpretację procesów społeczno-politycznych* w świetle doktrynalnych („katechizmowych”) zasad.

Jak wygląda nauka społeczna dwóch głównych wyznań na Białorusi na poziomie doktrynalnym?

Co do Kościoła katolickiego, to od czasu wydania w 1891 roku *Rerum novarum* Leona XIII pojawiło się mnóstwo encyklik, adhortacji i listów apostołskich o tematyce społecznej, w których takie wartości, jak godność osoby ludzkiej, prawa człowieka, wolność polityczna i gospodarcza (oczywiście uwarunkowana przez zasady moralne) – kluczowe dla kultury demokratycznej – są jednoznacznie promowane i przedstawiane w ewangeliczno-teologicznej perspektywie. Społeczne przesłanie Kościoła katolickiego jest wyraźnie anty-autorytarne i prodemokratyczne.

Cerkiew prawosławna, chociaż unika wyraźnego popierania demokracji, w swojej doktrynie społecznej przewiduje jednak wiele punktów, które można by również nazwać „antyautorytarnymi”. Dla przykładu przytoczę dwa takie punkty (są to cytaty z dokumentu „Nauka społeczna rosyjskiej Cerkwi prawosławnej”⁷):

Punkt 5: Chrześcijanin, idąc za głosem sumienia, ma prawo nie wypełniać polecenia władzy, która zmuszałaby do popełnienia grzechu ciężkiego. W wypadku niemożności podporządkowania się prawom państwowym i rozporządzeniom władzy ze strony Pełnej Wspólnoty Cerkiewnej, Hierarchia Cerkwi po należnym rozpatrzeniu tej kwestii może przedsięwziąć następujące działania: wszcząć bezpośredni dialog z państwem; wezwać lud; wykorzystać mechanizm ludowładztwa, aby zmienić ustawodawstwo bądź zrewidować decyzje władz; zwrócić się do instancji międzynarodowych i do światowej opinii publicznej; wezwać swego do okazywania obywatelskiego nieposłuszeństwa.

Punkt 6: (...) Cerkiew musi przypominać państwu o tym, iż jest nie do przyjęcia rozprzestrzenianie przekonań lub działań, które prowadziłyby do objęcia totalnej kontroli nad życiem osoby, jej przekonaniami i relacjami z innymi ludźmi, jak również zniszczenia moralności osobistej, rodzinnej i społecznej.

Obecnie jednak wszystkie te zasady doktryny społecznej obu Kościołów jawią się na Białorusi jako „martwa natura”: władze duchowne mają zbyt słabą kondycję moralną, aby konsekwentnie promować etykę społeczną, sformułowaną w dokumentach oficjalnych. Tak więc nauka społeczna w tym drugim

⁷ <http://church.by>

znaczeniu – jako interpretacja społeczno-politycznych procesów w świetle etyki chrześcijańskiej – znajduje się w stadium embrionalnym, i to bardzo wczesnym.

Niemniej jednak dokumenty społeczne obu Kościołów stanowią solidne źródło duchowe dla kształtującej się prawosławnej i katolickiej elity intelektualnej. „Martwa natura” w każdym momencie może zostać ożywiona i stać się jednym z najpoważniejszych czynników transformacji świadomości Białorusinów.

2.3. Badania socjologiczne pokazują, iż największe nasilenie się krytycyzmu wobec sytuacji na Białorusi występuje wśród katolików: 35% uważa, że kraj idzie w *błędnym* kierunku. Protestantów krytycznie oceniających sytuację na Białorusi jest 20%, a prawosławnych – 14%. Interesującą rzeczą jest tutaj to, że choć tylko 14% prawosławnych ocenia krytycznie sytuację na Białorusi, to aż 79% uważa, iż demokratyzacja Białorusi jest czymś „bardzo ważnym” lub „raczej ważnym” (tak samo uważa 78% katolików oraz zdecydowanie mniej – 56% – protestantów)⁸. Wynika z tego, że wśród prawosławnych dominującą grupę stanowią „*demokraci*” *popierający autorytarną politykę*. Najprawdopodobniej ulegają oni propagandowym zapewnieniom, iż system polityczny na Białorusi jest szczytem demokracji.

Tym jednak, co w sposób zasadniczy wpływa na procesy społeczno-polityczne, jest nie tyle liczba osób nastawionych krytycznie lub przychylnie wobec polityki państwowej, ile obecność ugrupowań i ruchów kulturowo-społecznych lub społeczno-politycznych w obrębie poszczególnych wyznań lub też ponadwyznaniowych. Polifoniczna religia chrześcijańska wydaje się przestrzenią, w której rodzą się i kształtują najdonioślejsze projekty odrodzeniowo-demokratyczne. Białoruski Front Narodowy Zianona Paźniaka, który odegrał główną rolę w zwalczaniu sowieckiej tyranii pod koniec lat 80., od początku lat 90. ubiegłego wieku inspirował się duchem chrystianizmu. Pod koniec lat 90. Front podzielił się na dwie partie, ale do dziś obie odwołują się do wartości chrześcijańskich. Na wskroś chrześcijański jest słynny Małady Front, którego liderzy są osobami głęboko wierzącymi, dla których miłość do Ojczyzny i wierność Ewangelii stanowią jeden zwarty trzon aksjologiczny, nadający sens ich życiu i działaniu. Obecnie nabiera rozpędu ruch chrześcijańsko-demokratyczny, którego duszą jest znany dysydent Pawał Sieviaryniec, autor idei „treść chrześcijańska – forma białoruska”.

Wbrew temu, co sugeruje filozof Valancin Akudovič, mówiąc, iż „Białorusini to nie-mistyczny naród” (czyli nieskłonny do religii), należy przyznać, że „ferment chrystianizmu” w sposób zasadniczy wpływa na kształtowanie się

⁸ O. Манаев, *Религия как фактор социально-политического развития в Беларуси*, www.iiseps.org.